

Dużą niespodziankę sprawił start Aleksandra Cichonia w kategorii 90 kg. Ten młody, dwudziestodwuletni, ambitny zawodnik, który wygrał rywalizację krajową z Pawłem Kurczewskim, nie zawiódł. Wygrał kolejne cztery walki, które dały mu brązowy medal.

Należy wyróżnić start Adama Sandurskiego. Zawodnik, obdarzony doskonałymi warunkami fizycznymi (214 cm wzrostu i 130 kg wagi), miał krótki staż zawodniczy, był bardzo ambitny i pracowity, potrafił opanować bardzo skuteczną technikę sprowadzenia do parteru i klucze japońskie w parterze. Podczas Igrzysk Olimpijskich wygrał cztery walki przed czasem, kładąc swoich przeciwników na łopatki i zdobył brązowy medal.

W Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie uczestniczyło łącznie 151 zawodników z 33 państw, w tym dziesięciu z Polski. Drużynowo z 24 punktami zajęliśmy trzecie miejsce, a nasi zawodnicy wygrali łącznie 27 walk.

Należy podkreślić, że średnia wieku naszych zawodników, uczestniczących w Igrzyskach Olimpijskich w Moskwie wynosiła 25 lat. Budziło to uzasadnione podstawy do aspiracji medalowych w kolejnych igrzyskach. Cały system startów i przygotowań ponownie podporządkowany został Igrzyskom Olimpijskim w Los Angeles. W latach 1981–1984 zawodnicy stylu wolnego zdobyli trzy srebrne medale

na mistrzostwach świata (Adam Sandurski dwa, Marian Skubacz jeden) oraz dziesięć medali na mistrzostwach Europy. Sukcesy te potwierdziły dobry kierunek przygotowań.

Polityczna decyzja GKkFiS-u o wycofaniu z igrzysk w Los Angeles kilka miesięcy przed imprezą zachwiała przygotowaniem. Zaproponowane w zastępstwie tzw. Zawody Przyjaźni w Sofii ponownie wpłynęły na mobilizację przygotowań. Start w Zawodach Przyjaźni '84 zakończył się zdobyciem czterech medali – dwóch srebrnych (Władysław Stecyk i Adam Sandurski) i dwóch brązowych (Jan Falandys i Jan Górski).

Jedynym pozytywnym efektem tej przykłej decyzji jest to, że zdobywający wówczas medale zawodnicy korzystają, tak jak medaliści igrzysk, ze świadczeń olimpijskich.

W okresie mojej pracy z kadrą narodową seniorów w stylu wolnym w latach 1973–1986 zawodnicy zdobyli: trzy medale olimpijskie i cztery medale Zawodów Przyjaźni, sześć medali na mistrzostwach świata, 35 medali na mistrzostwach Europy.

Współpracowali ze mną trenerzy: Michał Szachow, Jan Żurawski, Waldemar Dąsał, Bronisław Ginalski, Jan Walkowiak, Roman Ruderman i Jan Rejkowski.

Eugeniusz Najmark

Zapasy kobiet

Kiedy zaczynałem trenować zapasy w połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, nikomu nie przychodziło do głowy, że tę typowo męską dyscyplinę sportu mogą w przyszłości uprawiać kobiety. W tamtych latach to nie był sport dla kobiet. Dziewczęta wówczas miały być grzeczne, posłuszne, mogły bawić się lalkami i spędzać czas w domu, zajmując się „damskimi” zajęciami, a nie „tarzać” się po zapoconych matach. Z upływem czasu coraz więcej dyscyplin sportu, które były określane jako typowo męskie, zaczęły z powodzeniem uprawiać kobiety. W Europie zapasy kobiet jako pierwsze zaczęły uprawiać dziewczęta w Skandynawii.

Kiedy rozpoczynałem w 1995 roku swoją pracę z kadrą kobiet, często mnie pytano „Czy zapasy są odpowiednim sportem dla kobiet?”. Odpowiedziałem – „Oczywiście tak, ale pod warunkiem, że rozpoczynają one treningi według specjalnie opracowanego programu szkoleniowego, uwzględniającego przeciwwskazania oraz zalecenia dla sportu kobiet”. Miałem jednak obawy, jak przed każdym nowym wyzwaniem. Początki były trudne, działaliśmy czasami nietypowo, korzystaliśmy z osobistych kontaktów, pomagali nam prywatni pasjonaci, tworzyliśmy kadrę sportową związaną problemami i emocjami jak wielka zapaśnicza rodzina. Bardzo ważną rolę pełnił wówczas, zaproszony przeze mnie do współpracy, były zawodnik pan Alojzy Michalski, którego pomoc organizacyjna i bardzo

często finansowa na początku była wręcz nieoceniona.

Swoją pracę z kadrą kobiet w zapasach mogę podzielić na dwa etapy: pierwszy to praca w latach 1995–2000, drugi przypada na lata 2005–2013, po moim powrocie z kontraktu w Tunezji, gdzie pracowałem z reprezentacją tego kraju.

Obydwa te okresy zdecydowanie się różnią. Pierwszy to nabór i tworzenie kadry narodowej, która w tamtym okresie w większości składała się z zawodniczek wcześniej uprawiających judo. Należało je „przestawić” na zapasy. Nie było to takie proste, gdyż posiadały pewne utrwalone nawyki, bardzo często zupełnie inne niż te, które są wymagane w zapasach.

W drugim okresie pracy kadrę tworzyły już kobiety, które miały już podstawy właściwego, specjalistycznego przygotowania.

Zarówno w pierwszym, jak i drugim okresie trzeba było mieć nową myśl szkoleniową, pomysł, w jaki sposób podnieść poziom sportowy naszych dziewcząt, żeby skutecznie rywalizowały z najlepszymi zawodniczkami w Europie i na świecie.

Stara zasada mówi: „Jeżeli chcesz zdobyć coś, czego wcześniej nie miałeś, musisz zrobić coś, czego wcześniej nie robiłeś”. W związku z powyższym metodyka treningu, środki treningowe, a przede wszystkim koncepcja przygotowania technicznego w obydwu przypadkach znacznie się różniły.